Rok V. Styczeń 1902 r. Nr. 1.



Organ Towarzystwa

# Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

| | | | |
|---|---|---|---|
| W Austro-Węgrzech | 1·20 kor. | W Ameryce | 1/2 dolara. |
| W Niemczech | 1·40 mrk. | W innych krajach | 2 franki. |

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

JAN LATUSEK

kier. Zakładu wychow. w Miejscu Plastowem, p. Miejsce Plast. (Austrya, Galicya).

## OSTATNIE CZASY.

Naucza Apostoł narodów*): Celem Pisma św. jest, abyśmy przez tę cierpliwość, jaką nam polecają księgi święte i przez pociechę, jaką w nich znajdujemy, w nadziei świętej wzmacniali się i rośli. Taki cel ma także ostatnia księga Pisma św. „Objawienie św. Jana Apostoła", w której przy całej jej ciemności następujące nauki są dla nas bardzo jasne: że Chrystus Pan rządzi swym Kościołem; że tylko te próby i te klęski przychodzą na Kościół, które Boski jego Założyciel przewidział i dopuścił; że Kościół nie zginie nigdy, lecz już tu na ziemi, pokonawszy swe wrogi, odniesie tryumf ostateczny; że dla Bożych nieprzyjaciół nagotowane są straszne kary wieczne, a dla wiernych Chrystusowych szczęście przewyższające wszelkie pojęcie.**)

Święty Chryzostom przestrzega, aby w samych przypowieściach Chrystusa Pana nie szukać drobiazgowo znaczenia każdego słowa pojedyńczego, lecz by tylko zważać na główną myśl tych przypowieści, ponieważ szukanie w każdem słowie ukrytych myśli staje się niewłaściwem. Tożsamo należy zastosować i do Objawienia św. Jana.

Wielu wykładaczy Pisma św. sądzi, że w przyszłości uczeni będą mogli zrozumieć wszystkie proroctwa zawarte w Objawieniu św. Jana. — I tak teraz przyszedł czas, abyśmy jaśniej zrozumieli ustęp z proroctwa świętego Jana następujący (rozdz. 20): „Widziałem anioła zstępującego z nieba, mającego klucz przepaści i łańcuch w ręce swojej. I uchwycił smoka, węża starego, który jest djabeł i szatan i związał go na tysiąc lat; i wrzucił go w przepaść i zamknął i zapieczętował nad nim, aby nie zwodził dalej narodów, ażby się wypełniły tysiąc lat, a potem ma być rozwiązan na mały czas. I widziałem stolicę: i usiedli na nich, a dano im sąd i dusze pościnānych dla świadectwa Jezusowego i dla słowa Bożego i którzy się nie kłaniali bestyi, ani jej obrazowi, a nie brali cechy jej na czoła albo na ręce swoje, żyli i królowali z Chrystusem tysiąc lat. Insi z umarłych nie żyli, aż się skończyły tysiąc lat. A gdy się skończą tysiąc lat, będzie rozwiązan szatan z ciemnicy swojej i wynijdzie i będzie zwodził narody, które są na czterech węgłach ziemi, Goga i Magoga (t. j. barbarzyńskie narody) i zbierze je na walkę, których liczba jest jako piasek morski. I wstąpili na szerokość ziemi i obtoczyli obóz świętych i miasto umiłowane. I zstąpił ogień od Boga z nieba i pożarł je".

Genialny Bossuet mówi, że tu przedstawione są wielkie pokusy, jakie na Kościół przyjdą, lecz dodaje zaraz, że mieści się w tem tajemnica przyszłości, której nie może zrozumieć. My zaś za łaską Bożą dzisiaj ją zrozumiemy. Allioli tak wykłada: „gdy pogaństwo rzymskie upadnie, będzie odjęta szatanowi na „czas długi a nieokreślony" władza zwodzenia narodów, jak to czynił w okresie panowania

---

*) Rzym. 15, 4.

**) Ks. Dr. Stanisław Spis. Objawienie św. Jana Apostoła.

bałwochwalstwa na ziemi. Skoro zaś ten „czas długi“ minie, znowu ta władza dawna będzie mu przywrócona; lecz tylko na krótki czas. Czas upadku pogaństwa rzymskiego niektórzy kładą na rok 313, kiedy Konstantyn Wielki zniósł bałwochwalstwo, a niektórzy nieco później. Właśnie po tym wypadku została szatanowi władza odjęta na „tysiąc lat“. Kładzie się tutaj czas określony za nieokreślony. Słowa „związać, zamknąć i zapieczętować nad nim“ oznaczają odjęcie władzy, jak „rozwiązanie“ oznacza przywrócenie tejże. Jest to obrazowe wyrażenie się o zmniejszeniu wpływu szatana przez pewien dłuższy okres czasu i znowu przywrócenie tegoż na mały czas.“

I rzeczywiście chrześcijaństwo po upadku pogaństwa rzymskiego raz zaprowadzone przez całe wieki doznawało poparcia czynnego ze strony rządów i nie bywało zwalczane na całej linii wszechświatowej. A mimo to szatan nie był zupełnie ubezwładniony, ale tu i ówdzie na świecie pociągał do herezyi, do schizmy i do niedowiarstwa nietylko pojedyńczych ludzi, ale i całe narody i doprowadzał do rozlewu krwi nawet pomiędzy samymi chrześcijanami. Zupełnego tedy zniweczenia mocy szatańskiej na ziemi nie było nigdy przez ów nieokreślony okres czasu oznaczony okrągłą liczbą tysiąca lat. Po upadku więc pogaństwa rzymskiego panuje chrześcijaństwo. Chrystus rządzi światem zwycięsko przez długi okres czasu, a wierni biorą udział w tem panowaniu Zbawicielowem na ziemi modlitwami swemi i pracą. Krzyż Chrystusów zdobi korony królewskie i sztandary wojskowe, a Imię Jego Przenajświętsze bywa hasłem do boju.

Dopiero w najnowszych czasach widać ze strony ogółu ludzi nawet w krajach dawniej arcykatolickich dążność do zaprowadzenia naturalizmu, a tem samem pogaństwa; prawie na całej kuli ziemskiej mamy dzisiaj szkoły bezwyznaniowe z barbarzyńskim przymusem szkolnym. Doszło już do tego, że wyrzucono ze szkół krzyże i obrazy Świętych we Francyi zwanej niedawno pierwszą córką Kościoła i w rządowych szkołach we Włoszech, które brewiarz rzymski nazywa sercem chrześciaństwa. Rownież tamże chrzczeni ludzie obnoszą z tryumfem sztandary z obrazem szatana, a uzdolniony poeta włoski i uczony używający poważania nawet w najwyższych sferach towarzyskich drukuje hymny na cześć djabła ku podziwowi swoich współrodaków. Podobnie szerzy się prześladowanie wiary Chrystuswej i w innych państwach. Najpoważniejsze pisma twierdzą, że znęcanie się rządu pruskiego nad Polakami dzieje się głównie z nienawiści dla wiary katolickiej. A nawet w Austryi istnieje rozporządzenie ministeryalne dla szkół średnich polecające nauczycielom w tym kierunku wykładać przedmioty szkolne, iżby młodzież przejęła się duchem starożytności pogańskiej. Owoce tej siejby już dojrzały, albowiem większość chrześcijan dzisiejszych pełna obłudy i matactwa w imię zasad Chrystusowych w pismach, w książkach, parlamentach, w ustawodawstwie i w czynach popełnia większe bezprawia, aniżeli żydzi i poganie. „Rozmnożyła się nieprawość, a osłabła miłość na ziemi“. A szczególniej wzywa pomsty Bożej na ziemię ten rodzaj chrześcijan, który przywłaszcza sobie w sposób nieprawny panowanie nad innymi na mocy dawnego wyzysku i zwierzchnictwa niegodziwie przez ich ojców sobie przywłaszczonego i wykonywanego na temiż samymi. Oślepieni pychą nie poznają, iż nie tylko nie mają żadnego przywileju górowania nad braćmi, ale jeszcze obowiązani są pod grozą kary wiecznej do restytucyi i do naprawy krzywd przez przodków im wyrządzonych, gdyż pełno krwi bratniej na dobrach po nich odziedziczonych, która woła o pomstę do nieba.

A najwyraźniej znamionują ducha pogańskiego narodów dzisiejszych armie milionowe uzbrojone w niesłychanie morderczą broń z hasłem wypisanem na swoich sztandarach: „siła przed prawem“ albo „człowiek człowiekowi wilkiem“. To hasło w najwyższym stopniu zgubne jest oną liczbą 666, która jest liczbą a oraz cechą i imieniem antychrysta; gdyż Chrystusa hasłem jest: „sprawiedliwość ponad wszystko“ i „człowiek człowiekowi bratem“. Liczba 6 uważaną była za brzemienną w nieszczęścia, a zaś postawiona trzykrotnie obok siebie oznacza następstwa zgubne w najwyższym stopniu. A właśnie hasła przeciwne Chrystusowym dzisiaj na świecie panujące są takiemi.

Znajdujemy się tedy na schyłku okresu „tysiąca lat“ a na początku „czasów ostatnich“, kiedy szatan odzyskuje znowu władzę utraconą i zaczyna przewodzić na ziemi, jak przed nawróceniem się Konstantyna Wielkiego. Na tę przewagę djabelską w obecnych czasach wskazuje także rozporządzenie Ojca św. Leona XIII. polecające, aby kapłani z ludem po każdej cichej Mszy św. prosili Najśw. Pannę o wyjednanie u Pana Boga łaski nawrócenia grzeszników, a zaś św. Michała Archanioła, iżby strącił do piekła zastępy czartów snujących się po kuli ziemskiej. Oto szatan „rozwiązan na mały czas“.

Nawrócenie przeważnej części grzeszników i ich powrót do żywej wiary pierwszych chrześcijan zdoła cofnąć wstecz przyjście antychrysta we własnej osobie na czas późniejszy i odwlec koniec świata. Co się stanie wskutek usilnej modlitwy świątobliwych dusz obecnie żyjących na ziemi, przy pomocy kar Bożych, które spadną rychło na świat; zwłaszcza, że z podszczenia djabelskiego zebrały się tak licznie narody, jak nigdy od czasów Konstantyna Wielkiego, na walkę

na czterech węgłach ziemi i obtoczyli obóz świętych i miasto umiłowane, t. j. wszczęli wojnę na całym obszarze ziemskim z Kościołem Bożym i z Watykanem. Stosuje się do ucisku Kościoła w naszym czasie to, co powiada Jan św. w Objawieniu w rozdziale 6, wierszu 10. iż dusze sprawiedliwe wołały głosem wielkim mówiąc: „Dokądże Panie święty i prawdziwy nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad tymi, co mieszkają na ziemi?“

A Pan Bóg wysłuchując ich modły, zesyła na ziemię na ukaranie świata siedmiu aniołów (Objaw. rozdz. 16), którzy wylewają siedm czasz gniewu Bożego, t. j. sprowadzają różnorodne klęski, a szczególnie powietrze, głód, ogień i wojnę na lądzie i na morzu z bronią nadzwyczaj morderczą, której pociski i podminowania wśród huku i trzęsienia ziemi nigdy przedtem niesłychanego na kształt gradu centnarowego zmiażdżą miasta, wyspy, a nawet góry, a morza i rzeki zabarwią krwią poległych. — Pozostali ludzie widząc naokoło siebie zgliszcza i mogiły, głodem wygłodzeni muszą uznać, że Pan Bóg rządzi światem. Przeważna większość żydów pozostałych uwierzy w Pana Jezusa i sprawdzi się wtedy na nich przepowiednia św. Pawła Apostoła zawarta w liście do Rzymian w rozdziale 11. A ci przykładem swoim pociągną wielu odszczepieńców i niewiernych do Chrystusa. I nastąpi czas, w którym zmniejszy się wpływ szatana do rozmiarów najmniejszych i zapanuje znowu większa miłość między ludźmi i braterstwo pomiędzy narodami. A wiara Chrystusowa zajaśnieje na ziemi blaskiem niewidzianym. Atoli mimo to nie należy rozumieć, że złych i niewiernych wówczas na świecie nie będzie, albowiem słabość i nędza ludzka na tym padole płaczu zawsze będzie istniała. A skoro ludzie cokolwiek zapomną na kary Boże przez Opatrzność niedawno zesłane i pięknie odbudują domy i gmachy poburzone, nieznacznie znowu zaczną powracać do dawnych nieprawości z postępem czasu coraz większych aż do najwyższego osłabienia wiary przed końcem świata.

To napisałem dlatego, ponieważ Chrystus Pan (Mat. rozdz. 24, 32, 42) wzywa nas, abyśmy pilnie uważali na znaki nadchodzących czasów ostatecznych, przepowiedziane w Piśmie św.: abyśmy czuwali i byli gotowi na przyjście Jego, gdy niespodzianie przyjdzie na sąd; abyśmy przedewszystkiem czynili rychło pokutę za grzechy własne i za grzechy drugich; zwłaszcza, że Pan Bóg w miarę naszego upokorzenia się i naszych dobrych uczynków zmniejszy i ukróci chłostę zasłużoną, która zawisła nad nami. Szczególniej potrzeba nam starać się o większą miłość bliźniego i uczynki miłosierdzia, albowiem litujący się nad ubogimi i opuszczonymi dostąpią niechybnie miłosierdzia u Pana Boga słusznie na nas zagniewanego i ubłagają Go. On bowiem powiedział, że cokolwiek uczyniliście jednemu z najmniejszych ludzi, to tak uznam, jakbyście mnie samemu uczynili.

Oto jedyny środek zaradczy na zażegnanie wielkiej kary Bożej nam grożącej. Innej rady nie ma na uchylenie nieszczęść nad nami wiszących. Cokolwiek radzi poza tem masonia w lożach i na zebraniach publicznych; cokolwiek uchwalają mocarstwa na kongresach i cokolwiek mówią uczeni na wiecach — aby odwrócić straszne klęski nad nami zawisłe: jest słabem i nędznem usiłowaniem stworzeń, jakby skrzekiem żab. I sprawdza się w tej chwili, co widział św. Jan w Objawieniu (rozdział 16): „I wylał piąty anioł czaszę swą na stolicę bestyi i stało się królestwo jej zaćmione (t. j. nawiedzone różnego rodzaju nieszczęściami), i żwali języki swe od boleści... I widziałem z ust smokowych, z ust bestyi i z ust fałszywego proroka trzy nieczyste dusze na kształt żab, (tj. liche pomysły)“.

Smokiem jest szatan gospodarujący w masonii. Pod słowem „bestya“ rozumieją się ludzie wilcy, lisy i szakale, t. j. ciemięzcy, wyzyskiwacze i obłudnicy, a zaś pod słowem „fałszywy prorok“ rozumieją się nauczyciele i pismaki płatne od bestyi głoszący kłamstwo, a oraz nauczyciele ustanowieni przez obłudników nie głoszący zdrowej nauki Chrystusowej, ale nauczający stosownie do świerzbiących uszów bestyi. (2. Tymot. 4., 2—5; Dekret*) Gracyana causa XI. q. 3. c. 86). — Drżyj tedy smoku, bestyo i proroku fałszywy, albowiem bliski jest sąd Boży na was. Tylko w Chrystusie Panu jedyne zbawienie świata doczesne i wieczne. Zwróćmy się więc całem sercem do Niego.

# NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

## Św. Benedykt.

Kiedy na początku szóstego wieku życie zakonne chyliło się do upadku, a Kościół czuł głęboko potrzebę nowej reguły mogącej wskrzesić ducha zakonnego, natenczas Opatrzność do spełnienia wielkiego zadania powołała św. Benedykta. Wielki ten sługa Boży urodził się w Nursyi, miasteczku w księstwie Spoletańskiem we Włoszech, około roku 480, ze zamożnej i znakomitej chrześciańskiej rodziny. Wcześnie już zaczął objawiać skłonności do cnoty; dzieckiem bowiem będąc stronił od zabaw jego wiekowi właściwych, często w ukryciu na modlitwie czas przepędzając. Rodzice posłali go na nauki do Rzymu, lecz

*) Ks. Bronisław Markiewicz. O Wymowie kaznodziejskiej na stronie 90.

swawola i zdrożności towarzyszów na jego niewinną duszę tak silny wpływ wywarły, że postanowił ze świata się usunąć i żyć w odosobnieniu.

Opuściwszy tedy Rzym, udał się na miejsce odludne i na górze zwanej Sublako zamieszkał w jaskini. Tam wiódł on życie nadzwyczaj umartwione i tak starannie ukrył się przed wszystkimi, że oprócz pewnego zakonnika, który co kilka dni przynosił mu skromną żywność, nikt z jego krewnych i znajomych nie mógł go odszukać. Zły duch wszelkich używał sposobów, aby go odwieść od tego rodzaju życia, jaki prowadził, lecz Benedykt wsparty łaską Bożą każdą jego napaść mężnie odpierał. Razu pewnego szatan tak silną rozbudził w nim pożądliwość, że święty, aby się przezwyciężyć, rzucił się bez odzienia w krzak ciernisty i póty do krwi zadając sobie rany, tarzał się w nim, aż pokusę zwalczył.

Trzy lata tam przebywał, kiedy sława jego świątobliwości, pomimo ukrycia, w jakiem zostawał sprowadziła do niego wielu młodzieńców, którzy pod jego przewodnictwem surowy jak on żywot prowadzić postanowili; a gdy zmarł opat klasztoru sąsiedniego w Wikowaro, zakonnicy na jego miejsce Benedykta obrali. Wszakże niedługo tam przebywał. Niesforni bracia widząc iż święty zamierzał przykrócić wszelkie nadużycia, jakie się wśród nich działy, chcąc się go pozbyć, umyślili go otruć. Lecz kubek, w którym mu z napojem podano truciznę, rozpękł się, gdy go Benedykt zwyczajem swoim przeżegnał. Przebaczywszy niegodnym mnichom, opuścił ten klasztor i powrócił do pustelni w Sublako. Tu liczba uczniów jego zwiększała się ciągle i w krótkim czasie jego staraniem w prowincyi Waleryi stanęło dwanaście klasztorów.

Na stwierdzenie wielkiej świątobliwości Benedykta jak i jego posłannictwa, jako odnowiciela, a oraz założyciela zakonnego życia na Zachodzie, udzielił mu Pan Bóg w wysokim stopniu daru przenikania skrytości serc ludzkich i czynienia cudów. Uzdrawiał chorych, wypędzał czartów z opętanych, a w wielu razach, gdy braciom jego zbywało pożywienia, cudownie chleb i zboże rozmnażał.

Kiedy tak Benedykt z nadzwyczajną gorliwością nad zbawieniem bliźnich pracował, a Bóg jego pokorę i cnoty obficie nagradzał, niejaki kapłan z okolicy, zazdrością powodowany, począł rozszerzać o nim potwarcze wieści; święty mąż pełen zawsze słodyczy, pokoju i pokory, opuścił wtedy dotychczasową siedzibę i przeniósł się na górę Kassyneńską sławną niegdyś świątynią bożka Apollina; tu wyciął gaj i na ruinach świątyni pogańskiej zbudował dwie kaplice.

Znowu zaczęli gromadzić się do niego uczniowie, i na tej górze założył nowy klasztor uważany odtąd za główny i pierwszy klasztor wielkiego Zakonu Benedyktynów, którzy z czasem rozszerzywszy się po całym świecie katolickim, wydał Kościołowi około pięć tysięcy świętych kanonizowanych niezliczoną liczbę znakomitych nauką i świątobliwością prałatów dwustu kilkunastu kardynałów i przeszło czterdziestu papieży. Wtedyto z natchnienia Ducha św. ułożył Benedykt swoją regułę zakonną przedziwnej mądrości, którą od tego czasu wszystkie zakony po dziśdzień na Zachodzie istniejące, prócz Braci Mniejszych, założonych w kilkaset lat później przez św. Franciszka z Assyżu, za podstawę ustaw swoich przyjęły.

Z różnych stron tłumnie przybywali ludzie wszelkiego stanu, aby widzieć świętego tego męża i posłuchać jego zbawiennych nauk, których wszystkim przy każdej sposobności chętnie udzielał, a czynił to z wielką miłością, trafnością i w duchu Bożym.

Wielki ten święty, chociaż był podziwem świata całego, a monarchowie i sami papieże poczytywali go za najznakomitszego owego czasu męża, przejęty był jaknajgłębszą pokorą i wśród braci żył jakby z nich najmłodszy. Mając pod swoją władzą kilkadziesiąt klasztorów przez siebie założonych, nadzwyczajnym darem cudów jaśniejący, ostrością życia przechodząc wszytkich zakonników i najsławniejszych pokutników z puszcz egipskich, poczytywał się za ostatniego z ludzi i wszelkie upokorzenia znosił jako rzecz mu należną i najwłaściwszą. Kapłanem nie był.

Dzień swojej śmierci przepowiedział na długo przedtem. W ostatnich latach życia podwoił pokuty, i coraz wyższej oddany bogomyślności, coraz ściślej jednoczył się z Bogiem. Gdy już czuł się bliskim ostatniej chwili, prosił, aby go zaniesiono do kościoła i tam przyjąwszy ostatnie Sakramenta św., na ręku braci oddał Bogu ducha, dnia 21. marca 543 roku, mając lat 63.

Wkrótce po śmierci świętego, reguła jego rozszerzyła się w Galii, Anglii i Irlandyi. Następnie przeniosła się z chrześciaństwem do kraju Fryzów i do Niemczech, wszędzie wprowadzając nowe obyczaje i wyższe życie.

I Polska też nawrócenie i utwierdzenie swoje we wierze chrześciańskiej zawdzięcza w znacznej mierze apostołowaniu Benedyktynów. Misyonarze ich bowiem przybyli do nas wówczas, kiedy naród polski niedawno nawrócony z pogaństwa, wielkiej jeszcze pomocy i opieki religijnej potrzebował. Osiedliwszy się zaś w Polsce za staraniem króla Bolesława Chrobrego i założywszy pierwsze swoje klasztory na Łysej Górze i w Tyńcu, byli naówczas Benedyktyni prawdziwymi dobroczyńcami okolicy i kraju. Korczując bowiem lasy, tworząc osady i wsie, uczyli uprawy roli, rzemiosł i sztuk, a ze szkół, które przy ich klasztorach powstawały, rozchodziła się oświata po całym kraju.

Benedyktynki założone przez św. Scholastykę siostrę św. Benedykta, rozszerzywszy się również po całym Zachodzie, przybyły do Polski około roku 1235, i tu przez wychowanie młodzieży żeńskiej wielkie dla Kościoła i kraju zasługi położywszy, istnieją po dziśdzień a klasztory ich znajdują się jeszcze w Staniątkach pod Krakowem, w Przemyślu i we Lwowie.

## Pielęgnowanie powołań duchownych.

Powiada święty Dyonizy: „Pomiędzy sprawami Bożemi, sprawą przedewszystkiem świętą jest pomagać Panu Bogu w zbawieniu ludzi". A właśnie największymi pomocnikami Bożymi w sprawie zbawienia ludzi są kapłani. Stąd światłym chrześcijanom leży na sercu pielęgnowanie powołań duchownych.

Żniwo duchowne na świecie było wielkie, a robotników mało już za czasów Pana Jezusa. Tak jest i dzisiaj. Brak kapłanów i powołań duchownych czuć się daje wszędzie. Za brakiem kapłanów idzie brak znajomości i stosowania zasad religijnych, a następnie rozprzężenie obyczajów i spoganienie społeczeństwa.

Pamiętajmy wszakże, że powołań duchownych nigdy nie może być za wiele, gdyż Bóg je sam daje; mówi bowiem Pan Jezus do Apostołów: „Nie wyście mnie obrali, ale jam was obrał". Bóg tedy daje tyle powołań, ile potrzeba. A jeśli ich nam brakuje dzisiaj, to dlatego, iż wiele ich ginie przez złe szkoły i nieodpowiednie wychowanie rodzicielskie. A twierdzą Doktorowie Kościoła i mistrzowie życia duchownego, iż nie wiele potrzeba, aby powołanie duchowne stracić lub zwichnąć, wystarczy nieraz chwila jedna, jedna wycieczka dzienna, jedno słowo z ust przyjaciela, namiętność nie należycie powściągana, przywiązanie zbytnie do jakiej osoby i t. d. Dlatego Duch święty przez usta Ojców Soboru Trydenckiego domaga się od biskupów, aby młodzież mającą powołanie duchowne wychowywano osobno, zacząwszy od wieku młodocianego, t. j. od lat 12.

„Największą należy zwrócić uwagę na to, aby ziarno przez Pana Boga posiane, utrzymało się i dojrzało.*) **Wszyscy winni modlić się** i prosić Pana Boga o pomnożenie liczby powołań, o wytrwanie w niem dla chwały Imienia Stwórcy i Matki Kościoła, jako sam Zbawiciel do tego zachęca w ewangelii: — „Podnoście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, żeć już białe są ku żniwu (Jan IV., 35). Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje (Łuk. X., 2)". Niech ojcowie i matki starają się jako o największy zaszczyt, dać na służbę Kościoła jedno ze swych dzieci; niech bogaci nie odsuwają swych dzieci od tego stanu, choć w nim potrzeba wiele ponieść ofiar i poświęcenia; niech biedni nie szczędzą zabiegów i wydatków na to, aby z ich rodzin wyszedł kapłan. Pasterz niech wzywa swe owieczki do takiej modlitwy i ofiary, a i sam niech często u stóp ołtarza błaga Stwórcę, by mógł odkryć w swej parafii tę perłę drogą i onę należycie wyhodować.

Podręczniki teologii pastoralnej podają kapłanom zasady, jak mają postępować względem grzeszników, chorych, strapionych, względem dusz dążących do wyższej doskonałości, względem osób rozmaitych stanów, ale niestety, zbywają milczeniem lub lekką wzmianką o traktowaniu dusz przez Pana Boga do kapłaństwa powołanych. Powiadam, iż obowiązkiem kapłana jest wyszukiwać takie dusze i gorliwie niemi się zajmować; ten obowiązek wykazuje nam przykład Chrystusa Pana, biskupów i kapłanów pierwszych wieków. Chrystus sam wyszukał sobie i wybrał apostołów i uczniów, i sam ich wychował; biskupi otaczali się młodzieżą, w której widzieli znaki powołania, wychowali ją; opierających się lub uciekających niejako gwałtem do kapłaństwa prowadzili; kapłani gorliwi po wszystkie czasy to samo czynili; tak n. p. we Francyi w czasie rewolucyi, gdy wielu kapłanów śmierć poniosło, a o seminaryach marzyć nie można było, u boku kapłanów przygotowane zostały nowe zastępy duchowieństwa.

W ks. Chanel pierwszym męczenniku Oceanii, który pasał stada, kapłan odkrył powołanie; podobnież proboszcz z Ecully poznał łaskę powołania w przyszłym proboszczu z Ars. Otóż proboszcz powinien pilną uwagę zwracać już na chłopców uczęszczających na katechizm i między nimi upatrywać tych, których Pan Bóg na służbę swą przeznaczył. Zapewne nie zawsze w tym wieku da się określić stanowczo powołanie; zapewne, można się czasem pomylić, ale jest to skarb tak drogocenny, że kapłan nie może szczędzić wszelkich trudów do zachowania go.

Czemże ma się powodować w tym wyborze? Ma zwracać pilną uwagę na nabożność, charakter, zdolności dziecka i zamożność jego rodziców, co zaleca synod w Bordeaux 1850; „Niech wybierają dzieci obiecującego charakteru, szczęśliwego usposobienia, skłonne do pobożności i nauki, rodziców szlachetnych i religijnych, którzy mimo swego ubóstwa zachowują w rodzinie tradycyjne cnoty chrześcijańskie". Rozbierzmy po kolei te warunki: I. pobożność. Są dzieci uprzywilejowane, które łaska uprzedzać się zdaje, — dzieci miłe, pobożne, uległe, czyste, — które smakują w Bogu, miłują Przenajświętszą Pannę, modlą się gorąco, unikają zabaw światowych, mają niejako wrodzony pociąg do kościoła i rzeczy świętych — tych

*) Ks. Fr. Puchalski w „Przeglądzie Katolickim" Nr. 52 z roku 1901.

wybrał Pan. Niekonieczną jest rzeczą, aby miały pociąg do kapłaństwa, wystarczy pociąg do rzeczy świętych. Natomiast usuwać należy dzieci złych obyczajów, przedwczesnej przewrotności, oddających się złym nałogom, a szczególniej, gdy te już w nich się zakorzeniły. Upadek w jakiś grzech nie jest jeszcze znakiem niepowołania, głównie w dzieciach stałego i szlachetnego charakteru, tacy bowiem mogą się stać cnotliwymi kapłanami. II. Charakter. Dzieci szczęśliwego usposobienia są dzieci łagodne, cierpliwe, uprzejme, ochotnie poddające się woli drugich, nie obrażające się słowem zbyt żywem, dzieci, które tak postępują, iż wszystkim się podobają. Nie można ufać, w powołanie dzieci z charakterem słabym, apatycznym — usuwać zaś należy od wszelkiej myśli do stanu kapłańskiego dzieci z charakterem gwałtownym, upartym, skrytym, chytrym oddanym krętactwom, jak również pasyonatów; dzieci z charakterem zapalnym i żywym dadzą się wyrobić, ku dobremu nakłonić, a charakter ich ku dobremu skierowany, może przynieść wiele pożytku dla Kościoła. III. Zdolności: odznaczające się pamięcią dobrą, łatwą pojętnością, przenikliwością, sądem zdrowym, pragnieniem kształcenia się, stanowią nadzieję Kościoła, szczególniej jeżeli z tem łączy się cnota. — Gdyby nawet coś brakowało w pobożności, pasterz powinien je mieć na oku, starać się je pociągnąć do siebie, do kościoła, do spowiedzi częstej. Wszelako nietylko wśród dzieci wybitnych zdolności należy upatrywać powołanie, ale i wśród średnio zdolnych, których jest najwięcej.

Nie dopuszczać zupełnie niepojętnych, niezdolnych, choćby pobożnych, bo kapłan ma być nauczycielem ludu, a jakoż swój obowiązek dobrze wypełni bez posiadania potrzebnych wiadomości? nie obejmujemy jednak wykluczeniem dzieci słabszych zdolności, posiadających pamięć, zdrowy umysł i pilnością zdobywających wiedzę. IV. Położenie rodziców. Kościół chętnie przyjmuje w poczet swych ministrów dzieci ludzi znakomitych i zamożnych, bo stanowisko ich w świecie i majętność są świadectwem ich w świecie bezinteresowności w powołaniu, ale tych jest mało, przeto zwraca się głównie do ubogich.

Jest pożądanem, aby szczególniej byli wybierani synowie ubogich, nie wyklucza się jednak bogatszych, byle tylko żywili się swoim nakładem i okazali chęć służenia Bogu i Kościołowi.[1]) Ci bardziej zżyci z nędzą i pracą, będą się mniejszem obywali i nie szczędzili trudu i pracy. Pasterz powinien zwrócić uwagę na dzieci gospodarzy wiejskich średnio zamożnych, ale odznaczających się cnotami i religijnością, mających dobre imię.

[1]) „Pauperum filios praecipue eligi vult, nec tamen ditiorum excludit, modo suo sumptu alantur, et studium prae se ferant Deo et Ecclesiæ inserviendi“. (Conc. Trid. Sess. XXIII. cap. XVIII).

Usuwać należy dzieci rodziców bez wiary lub złych obyczajów, zły bowiem przykład zgubnie działa na dzieci i w nich się zakorzenia. Wielkie jest zadanie i udział w odpowiedniem wychowaniu przyszłej młodzieży duchownej rodziców; ojciec, a szczególniej matka, poznawszy w dziecku usposobienie do kapłaństwa, może i powinna je wyrobić w dziecku; przeciwnie zaś najzgubniejszą jest rzeczą, gdy rodzice dziecku swemu kładą wciąż w głowę, że ma być księdzem — gdy z góry przeznaczają dziecko do kapłaństwa, choć ono nie czuje do tego stanu skłonności. Pasterz na to powinien zwrócić czujną uwagę: jeżeli widzi znaki powołania w dziecku, któremu rodzice są przeszkodą, powinien działać na rodziców, aby woli Boga się nie sprzeciwiali; przeciwnie znów, gdy widzi, że rodzice pchają wbrew woli młodzieńca, powinien wpływać na rodziców i na młodzież, perswadować, usuwać od tego stanu, w którym byliby zgorszeniem.

To pierwsze zadanie kapłana: upatrzeć, rozpoznać w młodzieży swej owczarni powołanie; następuje druga część zabiegów — urobienie onego we wybranych.

Wybranych pasterze niechaj troskliwie pielęgnują, kształcą, uświęcają i sumiennie czuwają nad nimi, by ich o ile możności świat zły nie zepsuł i żeby z łaską chrztu św. weszli do seminaryum.

Trzeba nad nimi rozciągnąć opiekę i pokierować ich wychowaniem. Tu trzeba zwrócić uwagę na dwie rzeczy: na ćwiczenie w pobożności i w nauce. Najpierw ćwiczyć w pobożności w następujący sposób: pobudzać ich do zachowania przykazań Boskich; następnie natchnąć ich wstrętem do grzechu, zachęcać do unikania okazyj wiodących do niego; mieć ich zawsze na oku, chronić od złych towarzystw i książek, wogóle tak pokierować, aby nic nie czytali, nic nie robili, nigdzie nie byli bez wiedzy i zezwolenia kapłana; po trzecie zaprawiać w cnotach odpowiednich ich wiekowi: w pokorze, czystości, pracy, otwartości i prostocie; — chronić od pychy, zmysłowości, samolubstwa, lenistwa, obłudy; — w razie jakiegoś z ich strony uchybienia z całą słodyczą zaraz upomnieć, nie dopuszczając żadnych wykrętów; zaprawiać w umartwieniu, nie dozwalając im brać udziału w pewnych zabawach; nauczać ich, aby wszystko czynili z pobudek nadprzyrodzonych; — rozwijać w nich wreszcie zamiłowanie do rzeczy świętych, do kościoła, w tym celu używać ich do posługiwania przy ołtarzu podczas nabożeństw; wszelako zważać, aby się tam zachowali z wiarą, skupieniem, skromnością, aby w miejscu świętem nie rozmawiali, nie rozglądali się i nie biegali; — po czwarte zaprawiać w praktykach pobożnych i przystępowaniu do Sakramentów śś.; należy je wdrożyć w codzienne

rozmyślanie, czytanie duchowne, nawiedzanie Najśw. Sakramentu, odmawianie różańca; polecać pamięć na obecność Boga, akty strzeliste, ofiarowanie Panu Bogu spraw codziennych, nabożeństwo do Najśw. Sakramentu N. M. Panny, św. Stanisława Kostki; — wreszcie tygodniową spowiedź i częstą Komunią św.

Powtóre mają kierować ich nauką: — nie mówię, żeby sam kapłan uczył, ale może dać wskazówki, czego i jak się uczyć, zachęcić rodziców do kształcenia takiego chłopca, według możności dopomagać do tego. Kurs nauk powinien być taki, aby chłopca przygotować, iżby złożył egzamin z właściwych przedmiotów czterech klas gimnazyalnych, albo żeby mógł wstąpić do gimnazyum. Przy oddawaniu takiego młodzieńca do szkół, polecić go przełożonym, aby nad nim dalej czuwali. W wakacye mieć ustawiczną nad nim opiekę, zbliżyć go do siebie, biorąc go do stołu, na przechadzkę, przy nawiedzaniu chorych, — czuwać nad postępowaniem jego, nad zajęciami, nauką i praktykami religijnemi. Wreszcie oddając go do seminaryum, złożyć władzy seminaryjnej szczegółowe sprawozdanie o nim — w wakacye nim się zajmować i relacye po wakacyach dokładne do seminaryum przesyłać. Tak go prowadzić, aż dzieło zostanie uwieńczone. Zaiste, wymaga to wiele starań, ale jakaż za to radość, gdy się ujrzy takiego młodzieńca u stóp ołtarza, składającego Panu ofiarę niekrwawą."

---

## Alkohol i choroby dróg oddechowych.

Plaga ludzkości — owa najstraszniejsza choroba gruźlicą zwana, przestała być nieuleczalną. Zawdzięczyć to należy kilkodziesięcioletniej pracy lekarzy. System racyonalnego hygieniczno-dietycznego leczenia odniósł względne zwycięstwo; ulecza on bowiem na krótszy lub dłuższy czas a nawet zupełnie, chorych dotkniętych suchotami. Metoda ta była pierwotnie przystępną dla ludzi bardzo zamożnych; z biegiem czasu jednak okazało się, że mniej zamożni także z niej korzystać mogą. Przekonano się również, że nietylko w sanatoryach położonych w wyjątkowym klimacie, osięgnąć można pomyślne rezultaty, lecz że wszędzie, byle w miejscowościach zdrowych zakładane sanatorja, nie ustępują górskim. W ten sposób leczenie gruźlicy stało się przystępnem nawet dla uboższych, między którymi największą liczbę ofiar ta choroba pochłaniała i pochłania.

Pocieszające te prawdy stwierdza w źródłowej swej pracy pod tytułem: „Alkohol w Etyologii i Terapii chorób oddechowych" dr. med. Alfred Sokołowski.

W Niemczech ta sprawa wywołała wielką ofiarność ze strony społeczeństwa, a obecnie nawet najubożsi korzystać tam mogą z dobroczynnego wpływu sanatoryów. U nas, wystąpienie Dra Dunina wywarło na opinię publiczną bardzo pomyślne wrażenie i jest nadzieja, że z pomocą zawsze gotowego do ofiar społeczeństwa, wkrótce podobne uzdrawiające tanie zakłady i u nas staną.

Słusznie wszelako mówi dr. Sokołowski, że sanatorja jednostronnie tylko dopomagają do uzdrowienia chorych, a głównym czynnikiem jest zapobieganie rozwojowi tej strasznej choroby, której źródło doświadczeni lekarze znajdują nietylko w laseczniku Kocha. Na powstanie suchot wiele warunków wpływa: dziedziczność, złe warunki hygieniczne, wyczerpanie fizyczne ustroju, cierpienia moralne, nadużycia i t. p. Odpieranie tych szkodliwych czynników jest główną podstawą leczenia; a chcąc prowadzić skuteczną walkę z tak silnym nieprzyjacielem zdrowia, nie dość ofiar prywatnych; potrzeba pomocy całego społeczeństwa i rządów dla dostarczenia olbrzymich funduszów na budowanie zdrowych i tanich mieszkań, na dobre pożywienie i t. d.

Najsilniejszym czynnikiem, sprzyjającym rozwojowi gruźlicy jest zbyteczne używanie napojów spirytusowych. Alkoholizm bezpośrednio i pośrednio pracuje nad wyniszczeniem organizmu człowieka: bezpośrednio — bo pozbawia go odporności na wszelkie chorobliwe zjawiska, szczególnie na choroby płucne; pośrednio — przez zubożenie materyalne nie dozwalające mu odżywiać się zdrowo i żyć względnie dobrze. Pijak, tracąc codziennie zarobek na wódkę, nie może posiadać dostatecznego funduszu na utrzymanie domu; stąd nietylko on, ale i cała rodzina marnie się żywi, zajmuje wilgotne liche mieszkanie i t. d. Powoli do domu jego zakrada się nędza, oddziaływająca niekorzystnie na całe otoczenie; blade, chude dzieciaki, przygnębiona, płacząca kobieta, oto obrazy codzienne, wśród których cała rodzina stopniowo sposobi się na ofiary gruźlicy.

W klasach wyższych, gdzie nie wchodzą w grę wspomniane względy antihygieniczne, używanie alkoholu również szkodliwe wywiera skutki, wywołując zaburzenia dróg oddechowych, katary krtani, zapalenia w różnych formach i osłabienia serca, co wytwarza podatny grunt do rozwoju gruźlicy.

(C. d. n.)

---

## Na cele naszego Towarzystwa złożyli.

P. J. Froń 20 k., Prześwietny Wydział Rady powiatowej w Nadwornej 10 k., ks. Ludwik Obłoj 4 k., ks. Wojciech Mach 10 k., p. Piotr Fic 8 k., JWP. Henryk Hr. Tyszkiewicz 100 k., ks. Stani-

sław Chromiński 40 k., ks. Maciej Maryniarczyk 14 k., p. Modesta Cieńska 4 k., ks. Tołowiński 10 m., p. Jan Cieplik 6 m., p. Andrzej Schneider 6 m., p. Wojciech Hudy 2·20 k., p. Jan Bażyk 3 k., p. Józef Jankowski 10 k., Prześwietny Wydział Rady powiatowej Trębowelskiej 10 k., p. M. Lipiński 10 k., JWP. J. Hr. Giżycka 50 k., p. Wojciech Jurasz 3 k., N. N. 3 k., p. Szymon Malec 2 k., JW. Hr. Miączyńscy 31·20 k., p. A. Klein 10 m., p. Herman Richtarsky 12 m., p. Konstacya Piechocka 5 m., p. Wawrzyniec Meisner 3 m., Prześwietny Wydział Rady powiatowej w Grybowie 10 k., ks. Leon Sroczyński 10 k., p. Marya Mazurkiewicz 3 k., p. Katarzyna Wrona 4 k., p. Józef Goryl 4 k., Prześwietny Wydział Rady powiatowej w Przemyślanach 30 k., p. Wanda Podlaszecka 5 k., p. Franciszka Adamczak 1 k., p. Klonowski 10 m., ks. Dr. J. Grobelski 4 k., p. Marya Kulla 15 m., p. Jan Hornik 6 m.. ks. Franciszek Mróz 6·20 k., ks. J. Siemieński 10 k., ks. Klemens Kiedzuch 6 k., p. Michał Orłowicz 20 k., JWP. Chomętowski 14 k.. p. Stanisław Kapecki 4 k., ks. Kryza 3 k., ks. Kołodziej 3 k., ks. Mikołaj Tarczyński 10 k., p. Stroiński 12 k., p. Jan Otto 4 m.. ks. Jan Jakiel 10 k., p. Józefa Leśniowska 3 k., p. W. Łozińska 12 k., p. Ludwik Fuss 10 k., p. Janusz Korczyński 20 k., JWP. M. Hr. Wielhorska 10 k., p. Norbert Gwość 30 m., p. Jan Pinterhoffer 3·20 k., p. Blaik 6 m., p. Marya Nawrot 1 m., Ks. H. 5 m., p. Jan Synuta 2 k., p. Kowalik 1·40 m., p. Neglischer 3 m., p. Leopold Olesch 20 m., p. Marya Dymnicka 20 k., Ks. Zieliński 6 m. Ks. Rąbiec 4 m., p. Fr. Wituszyński 3 k., p. Józef Zeńczak 10 k., p. Aleksander Mańkowski 15 k., p. Jan Skisło 2 k., Świetny Zarząd Gminy katolickiej w Sokołowie 6 k., Ks. Tomasz Stankiewicz 6 k., Ks. Kopernik 5 m., p. Karolina Warzecha 4 k., ks. M. Muchowicz 6 k., p. Karolina Kmiecikiewiczowa 4 k., p. Jan Obodziński 2 k., p. Bronisław Rozwadowski 10 k., p. Dr. Mikołaj Buzdygan 5 k., ks. J. Suwada 10 k., p. Aniela Zielińska 10 k., ks. Guzkiewicz 3 k., ks. Telega 5 k., Ks. Jan Biega 6 k., p. Anna Podlewska 5 k., p. Józef Hyziak 7·83 k., p. Henryk Kieszkowski 5 k. Prześwietny Wydział Rady powiatowej w Myślenicach 10 k., p. Tomasz Gromek 3·20 k., p. Aniela Gniewosz 10 k., p. Mieczysław Jakubowicz 8 k., p. Jan Mazur 3 k., p. Aniela Pacławska 20 k. p. Antonina Stępniowska 6 k., Ks. Michał Goryl 3 k. p. Jędrzej Harmata 4 k., JWP. Karolina Garapichowa 40 k., p. J. Wachowiak 5 m., Prześwietny Wydział Rady powiatowej w Samborze 50 k., p. Franciszek Chmielowski 2 k., Ks. W. Mączka 9·90 k., p. Sulatycka 2·80 k., p. Jan Bagsik 11·50 m. p. Jan Nowak 6 k. ks. Andrzej Mytkowicz 2 k., Arcybractwo i Bank Miłosierdzia w Krakowie 300 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugiem życiu za złożone ofiary.

## OGŁOSZENIA.




Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.

**Drukiem W. Lenika w Krośnie.**